

TEKST 2

Zapadła martwa cisza. Barabasz zmuszony był poluzować pasek, Gereb przestał szurać nogami, Weiss wepchnął wywrócone na lewą stronę kieszenie, Czonakosz zakrył dłonią rozdziawione usta, Czele przestał układać karteluszek, Boka zaś schował do kieszeni kałamarz, z którego natychmiast zaczął się sączyć i plamić spodnie piękny, niebieski atrament.

- Co się stało? - powtórzył nauczyciel, ale wszyscy już tkwili nieruchomo na swoich miejscach. Profesor spojrział w okno, przez które figlarnie wdzierały się do klasy dźwięki katarynki, i powiedział surowym tonem:

- Czengey, zamknij okno!

Mały Czengey, który był pierwszym z najpierwszych prymusów i siedział w pierwszej ławce, podniósł się i z poważną, jak zawsze, miną ruszył w stronę okna, żeby je zamknąć. W tej samej chwili siedzący na skraju Czonakosz wychylił się z ławki i szepnął do małego jasnowłosego chłopca:

- Uwaga, Nemecek!

Nemecek spojrział ukradkiem do tyłu, po czym natychmiast przeniósł wzrok na podłogę. Po podłodze toczyła się właśnie zwinięta kulka papieru. Nemecek podniósł ją, rozprostował. Po jednej stronie karteczki było napisane: „Podaj dalej do Boki”. Nemecek wiedział, że właściwa wiadomość znajduje się na drugiej stronie kartki, ale jako człowiek honoru nie zamierzał czytać cudzego listu. Dlatego ponownie zwinął kartkę w kulkę, poczekał na właściwy moment i wychyliwszy się z rzędu szepnął:

- Uwaga, Boka!

Teraz Boka spojrział na podłogę, która jak zawsze pełniła rolę szlaku komunikacyjnego podczas lekcji. Papierowa kulka potoczyła się dalej. Na drugiej stronie kartki, na tej, której Nemecek jako człowiek honoru nie przeczytał, było napisane: „Dziś o trzeciej zbiórka na Placu. Wybieramy przewodniczącego. Ogłosić”.